

Elżbieta Aleksandrowska

O mało znanym poecie - Onufrym Korytyńskim

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 54, 7-36

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta Aleksandrowska

O MAŁO ZNANYM POECIE — ONUFRYM KORYTYŃSKIM.

„W tych dniach — donosiły «Wiadomości Warszawskie» z 27 stycznia roku 1770 — pożegnał się z tym światem J.P. Onufry Korytyński, sławny polski poeta, a najbardziej w tłumaczeniu Horacjusza i innych poetów szczęśliwy” [podkreśl. E. A.]. Opinię tę podtrzymał po latach Ignacy Krasicki, powtarzając niemal dosłownie sformułowania „Wiadomości” w rozprawie *O rymotwórcach i rymotwórstwie* („najszcześniejszy z tłumaczy Horacjusza”) i w przypiskach do herbarza Niesieckiego („sławny poeta polski”).¹ O uznaniu wśród współczesnych świadczą liczne druki i przedruki horacjańskich translacji Korytyńskiego na łamach „Monitora” (1767–70), w antologii *Pieśni wszystkich Horacjusza przekładania różnych* (1773–75) oraz w edycjach „dzieła pogrobkowego” *De arte poetica liber ad Pisones* (1770, 1795, 1814). Świadczy też o nim pośmiertna publika-

Elżbieta Aleksandrowska (ur. 1928) — profesor dr hab. w Instytucie Badań Literackich PAN (od roku 1999 na emeryturze), historyk, bibliograf i edytor literatury oświecenia. Autorka ponad 200 prac, w tym opracowania tomów oświeceniowych *Nowego Korbuta*, monografii bibliograficznej „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, wielu studiów nad „Monitorem” i sylwetek w *Pisarzach Polskiego Oświecenia*, edytorka wyborów tekstów monitorowych, czterech tomów *Zapomnianych Poetów Oświecenia* (w druku czwarty, z wierszami profesora F. Karpińskiego — Melchiora Starzeńskiego).

¹ I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, cz. 2, §7 [w:] *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1878; K. Niesiecki, *Herbarz polski...* Wyd. J. Bobrowicz. T. 5. Lipsk 1840, s. 256.

cja bloku wierszy w elitarnych „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1773, 1777), choć nie zawsze autorsko pokwitowanych. A rejestry ówczesnych druków wymieniają jeszcze parę wierszy poety, głównie w komplementujących dobrodziejów wolantach, zachowanych w pojedynczych, rozproszonych po bibliotekach egzemplarzach, trudno dostępnych i mało znanych, nie przedrukowywanych w późniejszych antologiach. Skromne informacje o pisarstwie Korytyńskiego trafiły wszakże do ważniejszych encyklopedii i bibliograficznych kompendiów, a po latach z górą stu dwudziestu, w roku 1893, przypomniał poetę w parostronicowym studium Władysław Smoleński². Interesującą, opartą na źródłach i świetnie napisaną rozprawę poświęcił mu dopiero w roku 1964 Alojzy Sajkowski. Powstała na marginesie badań autora nad środowiskiem Radziwiłłów, koncentrowała się przede wszystkim na litewskim epizodzie życia pisarza. Uplastyczniła wszakże jego sylwetkę, a także wydobyła z kurzu rękopisów i bezimiennych druczków prowincjonalnych kilka wierszy³. Ten stan wiedzy powieliły opracowania *Nowego Korbuta* i *Polskiego słownika biograficznego*⁴. Dopiero jednak prace ostatnich lat, już wydane lub przygotowane do druku, zmieniły zasadniczo wiedzę o curriculum vitae poety, wyjaśniły jego życiowe perypetie, a także związały z jego autorstwem niektóre interesujące utwory dotąd bezimienne lub błędnie przypisane innym twórcom.

Prawdziwą rewelacją było odnalezienie Korytyńskiego w wykazie członków Societatis Jesu, zapisanych w wydanej w roku 1996 *Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*⁵. Podana tam informacja zmieniła przynależność pokoleniową autora, urodził się bowiem nie dopiero około roku 1730, jak przyjmował *Nowy Korbut* (a za nim inni) na podstawie domnie-

² W. Smoleński, *Onufry Korytyński*. „Ateneum” 1893, t. 4, s. 184–189, przedr. [w:] Idem, *Pisma historyczne*. T. 1. Kraków 1901.

³ A. Sajkowski, *Onufry Korytyński*. „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 3, s. 161–173.

⁴ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 5. Warszawa 1967, s. 165–166; E. Aleksandrowska, *Polski słownik biograficzny*, t. 14 (1968–69), s. 157–159.

⁵ Oprac. L. Grzebień S.J. i in. Kraków 1996, s. 305–306.

manego wieku poety w chwili immatrykulacji w albumie Akademii Krakowskiej w roku 1745, ale już 14 grudnia 1719, wpisując się tym samym w pokolenie oświeceniowych „prekursorów”. Zmieniła także życiowy status pierwszych jego dorosłych lat, wybrany osobiście lub raczej narzucony trudną sytuacją rodzinną, czego konsekwencje, dodatnie (gruntowne wykształcenie) i ujemne (brak stabilizacji życiowej), ponosił do końca życia.

Poeta przyszedł na świat w przybyłej z Wołynia i osiadłej na Mazowszu, zubożałej rodzinie herbu Korczak. Był synem Jana, szlachcica „stratnego”, który, zapewne w poszukiwaniu środków do życia, przeniósł się na Litwę, a troje dzieci wcześniej wyprawił z domu. Dwóch synów, Onufrego Tomasza i nieco starszego Feliksa (urodzonego 18 maja 1718 roku) oddał do jezuitów w Wilnie⁶, a córkę Annę, „dość piękną, ale bez żadnego posagu”, umieścił na dworze Sapiehów w Boćkach jako dwórkę Teresy Sapieżanki, podskarbianki nadwornej litewskiej⁷, siostrzenicy hetmana Jana Klemensa Branickiego i eks-małżonki Hieronima Floriana Radziwiłła.

Feliks wstąpił do zgromadzenia jezuitów w roku 1733 i dotrwał w nim do śmierci w roku 1769, zapisując się jako autor tragedii szkolnej *Innocentia pietate servata, sive Columbus*, do której temat zaczerpnął z jednego z kazań łacińskich Bernarda de Bustis. Tragedię odegrali uczniowie Akademii Wileńskiej 7 lutego 1750 roku i w tymże roku wydana została w typografii akademickiej, z mylnie wydrukowanym nazwiskiem: Koryciński⁸.

Dzień wstąpienia Onufrego odnotowują matrykuły jezuickie pod datą 9 maja 1735 roku. Według ich adnotacji odbył on następnie również w Wilnie dwuletni nowicjat oraz studia nauczycielskie i filozoficzne, a po ich ukończeniu uczył poetyki w kolegium S.J. w Grodnie (1743/44). Jesienią roku 1744 podjął w seminarium zakonnym w Pińsku studia teologiczne, ale już 9 maja następnej wio-

⁶ Ibidem.

⁷ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*. Oprac. i wstęp B. Królikowski. Komentarz Z. Zielińska. Warszawa 1986, s. 313.

⁸ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 305; *Dramat staropolski od początków do powstania sceny narodowej. Bibliografia*. T. 1. Oprac. W. Korotaj i in. Warszawa 1965, s. 207.

sny, jako kleryk pierwszego roku studiów, nie czekając na ich ukończenie i święcenia kapłańskie, wystąpił z zakonu⁹. Wkrótce potem, w tymże roku 1745, rozpoczął w wieku lat dwudziestu czterech naukę w Akademii Krakowskiej¹⁰. Parę lat później, zalecając się zdolnościami i wykształceniem, szukał „dla ubóstwa” zaczepienia się w domach magnackich. W latach 1751–52 znalazł je na krystynopolskim dworze „królika Rusi”, wojewody wołyńskiego, później kijowskiego — Franciszka Salezego Potockiego. Następnie służył Karolowi Józefowi Sapieżu, wojewodzie brzeskiemu, w Boćkach lub innej rezydencji tego magnata, gdzie dostał się zapewne z racji związków klienckich rodziny z domem Sapiechów (siostry poety, dwórki podskarbianki litewskiej). Ale już wiosną roku 1754 przeszedł na służbę do Hieronima Floriana Radziwiłła, złudzony europejskim polorem dworu księcia, teatrem działającym w Białej (i w Słucku), znakomitą orkiestrą, galerią obrazów, bogatą biblioteką i literackimi zainteresowaniami właściciela. Lata te podsumował następująco w liście do Radziwiłła z 1 grudnia 1758 roku:

Służyłem JW. Potockiemu, wojewodzie kijowskiemu, niedługo, bo tylko lat dwie, przez mój niestatek. Służyć zacząłem drugiemu, Jmć Panu Wojewodzie Brzeskiemu Litewskiemu, tam mi się nie podobało. Najstateczniej, bo lat blisko pięć, służyć, bo muszę JW. Ks. Mść jako Panu w ojczyźnie największemu, twierdzą i kolumnie Domu swego [...].¹¹

Nie ziściły się wszakże nadzieje Korytyńskiego związane z tą służbą. Już po dwóch miesiącach pobytu w Białej, w czerwcu 1754 roku popadł w konflikt z księciem lub jego otoczeniem, na skutek czego — zgodnie z reakcjami słynącego z okrucieństwa i bez-

⁹ *Polski słownik biograficzny*, t. 37 (1996–97), s. IX (Uzup. i sprostowania, wg Archivum Romanum SI: Lithuanica 5 f. 36, Lithuanica 58. Odpisy L. Grzebień).

¹⁰ *Statuta nec non liber promotionum philpsophorum ordinis in Universitate studiorum Jagellonica ab a. 1402 ad a. 1849*. Wyd. J. Muczkowski. T. 5. Kraków 1849, s. 80.

¹¹ Rkps AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, dz. 5, teka 162. Cytuję za: A. Sajkowski, op. cit., s. 162; dalej [S].

względności Radziwiłła — został więźniem zamku bialskiego. Alojzy Sajkowski domyśla się, że poeta miał kark zbyt „sztywny” i [...] nie chciał przyłączyć się do chóru pochlebców, których wokół księcia Hieronima kręciło się co niemiara. Zbyt otwarcie podkreślał swą niezależność, gardząc względami subalternów pańskich [...], którzy usiłowali przywłaszczyć sobie nad nim «nieznośną w wolnym narodzie władzę» [S 163].

Wszelkie prośby poety o złagodzenie kary, poparte obietnicą poprawy, nie odnosiły skutku. Znamienny jest tu list poetycki Onufrego skierowany do księcia 3 października roku 1754, najwcześniejszy z odnalezionych dotąd wierszy:

- Zgrzeszywszy Bogu, cóż na przeprosiny
Dać? Chyba serce oczyszczone z winy;
A Bóg, który się z poprawnej krewkości
Więcej zwykł cieszyć niżli z niewinności,
5 Chętnie przyjmuje, jako nie nowina,
Marnotrawnego za powrotem syna.
Jam Panu zgrzeszył, szukam odpuszczenia
Wielkiego, sługa najmniejszy, imienia.
Daruj mi krewkość, Miłościwy Panie.
10 Że zaś z Najwyższym czynię porównanie,
Mam wiarę, że mię szczęśliwym statecznie
Książę na ziemi, Bóg uczyni wiecznie.
Czyń, co chcesz (Grand Prince!), a zlituj się wreszcie,
Niech więcej zdrowia nie tracę w areszcie. [S 163–164]

Po wyjściu z więzienia poeta pozostał przez cały okres pobytu u Radziwiłła pod stałą kuratelą kreatur księcia. Na każdorazowe wyjście do miasta lub towarzyszenie w podróży „osobie pańskiej” musiał uzyskać specjalne pozwolenie. Doprowadziło to Korytyńskiego do autentycznej, nie symulowanej — jak przypuszczał Sajkowski — choroby umysłowej. Ojciec pisarza był bowiem alkoholikiem, żebrał u syna o pieniądze na wódkę i podkrażał na sprzedaż książki (z biblioteki Radziwiłła)¹², a siostra miewała również

¹² A. Sajkowski, op. cit., s. 163; M. Matuszewicz, op. cit., t. 2, s. 308–309.

objawy „wariacji”. Ataki agresji przyczyniły się do zaostrzenia kontroli i odizolowania Korytyńskiego od znajomych i przyjaciół. Nie uwolniły go wszakże od licznych prac nad przekładami różnych wskazanych przez Radziwiłła pozycji. W roku 1756 poeta tłumaczył na język polski dzieło z zakresu budowy fortec i musztry, w 1757 nie znane bliżej *Reflexions* oraz „artykuły moskiewskie” (na język francuski). Pisał również nie znane dotąd *Epigrammata*, „skończone ordine alfabético” w roku 1755, układał listy, dworskie mowy okolicznościowe i wiersze panegiryczne, a także stosowne pisma dla „szymatyków” śluckich oraz synagogi i kahału tegoż miasta, nawiązując w projekcie powitania archimandryty Maksymowicza do wiersza Sarbiewskiego („Urbane, vatum Maxime, Maxime!...”) ¹³. Doprowadzony do ostateczności próbował w roku 1758 uwolnić się z nieznośnej służby przez małżeństwo „z niejaką panną Dorotą, do której afekt poczuwszy pisał miłosne epistoly”, ale książe nie pozwolił na mariaż z „wariatem”, tak jak rozkazał wyciągnąć go z klasztoru, gdy 5 grudnia tegoż roku „do nóg Pańskich reformatorską już składał głowę” [S 164–165].

Koszmar służby w Białej przerwała dopiero śmierć tyrana (17 maja 1760 roku). Na jego uroczysty pogrzeb, celebrowany w Nieświeżu 1 września 1760 roku, napisane zostały, wydane bezimiennie w Wilnie, *Treny nad śmiercią Xcia Hieronima Floriania Radziwiłła*. Ich autorem był niewątpliwie Korytyński, zobowiązany niejako służbowo do skomponowania nieszczerego panegiryku. Zdradza go nadto „ręka wytrawnego, zdyscyplinowanego rymopisa, wiersz bez zarzutu, gładki i potoczny” ¹⁴. Oto drobny fragment z trenu lamentującej Ojczyzny:

- Obrono ma jedyna, o mych wojsk staranie,
 Takeś mi wcześniej upadł? tak mych lez wylanie
 Dziś ciebie do letejskich prowadzi strumieniów,
 Gdzie mię idąc porzucasz do niepomych cieniów?
 5 Czyli cnoty twe, księżę, mną biedną wzgardziły,
 Żeś nie chciał, by na dłużej ku obronie były?

¹³ A. Sajkowski, op. cit., 165–166.

¹⁴ Ibidem, s. 168. Cytowany dalej druk zachowany w egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4.20.4.53.

Czy będąc pełen zasług i wysokiej chwały
Sameś legł dobrowolnie jako kłós dojrzały?

To pośmiertne, napisane wbrew sobie, złożone Radziwiłłom ho magium nie zapewniło wszakże steranemu w ich służbie poecie dalszej opieki. Pozbawionemu środków do życia zaoferował w jesieni 1760 roku schronienie u siebie w Rasnej (v. Ratnej) Marcin Matuszewicz, sędzia (a potem kasztelan) brzeski, w latach 1750–51 swat siostry Korytyńskiego z Franciszkiem Niemcewiczem, cześnikiem brzeskim, i negocjator z Sapiehami w sprawie jej posagu.

Ten pan Korytyński [...] — pisał w swym *Diariuszu* Matuszewicz — po śmierci księcia chorążego pana swego, jako człowiek stratny a czasem wariacją cierpiący, w wielkim był niedostatku. Dostał się do mnie, którego otwartym przyjąłem sercem jako czelka nieszczęśliwego, a piękne subiectum mającego. Opatrzyłem go w jego potrzebach i tymczasem różne mu zabawki, jako piękny charakter mającemu i dobrze wiersz polski piszącemu, wynajdowałem. Jako to, ponieważ w roku przeszłym 1760 eksplikacją na wiersz polski satyr Horacjusza zakończyłem, tak dawałem mu raptularze moje do przepisywania. Item razem ze mną, prawie cursivo calamo, napisał poemat olkienickiej na Sapiehów kłęski i tym się u mnie zabawiał.¹⁵

Olkienicka potyczka kursowała ówczesnie w bezimiennych odpisach rękopiśmiennych (by nie urazić bohaterów z możnych rodzin i nie ściągnąć ich zemsty). Zachowały się one do dziś w zbiorach Bibliotek Jagiellońskiej, Kórnickiej i Uniwersytetu Wileńskiego (tu z nazwiskiem autora). Pełny tekst poematu ogłosił w roku 1843, pod nazwiskiem Korytyńskiego, z *Poprawami i Objaśnieniami*, Aleksander Przeździecki w wydanej wspólnie z Mikołajem Grabowskim tomie *Źródeł do dziejów Polski* (t. 1, Wilno, s. 175–218)¹⁶. Podstawę edycji stanowił według informacji wydawcy „rękopism

¹⁵ M. Matuszewicz, op. cit., t. 2, s. 127.

¹⁶ Fragmenty poematu, pełne błędów, ogłosił Przeździecki już w roku 1841 [w:] *Podole, Wołyń, Ukraina. Obrazy miejsc i czasów*. T. 1. Warszawa 1841, s. 48–55.

biblioteki Hr. Gustawa Olizara w Korosteszowie”, ze znanych przekazów najpoprawniejszy. Do tekstu dołączono starannie opracowane na podstawie źródeł i dostępnych ówczesznie opracowań historycznych *Poprawy i Objasnienia*. Przedstawiony w poemacie chronologiczny, jak w dziuryszu, przebieg wydarzeń oparty został zapewne na narracji Matuszewicza, doskonale zorientowanego w dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego pierwszej połowy XVIII wieku, oraz na relacji pamiętnikarskiej (nie znanego bliżej „Podczaszyca”) z Biblioteki Czarno–Ostrowskiej¹⁷. Utwór liczy 1020 wierszy i choć jest właściwie zrymowanym dziuryszem, stylizuje go autor na epos homerycki, z dwoma obozami zwalczających się wojowników pod auspicjami popierającego słuszną sprawę Boga. O intencjach poety świadczy już inwokacja utworu:

- Wojnę domową śpiewam, obraz boskiej kaźni,
 Dla zbawiennej potomnym wiekom stąd bojaźni
 Tych, którzy urodzeni w ojczyście swobodzie
 Chcą się nad wszystkich w wolnym wynosić narodzie.
- 5 Nie bez żalu, zaiste, mówić to przychodzi,
 Bo równy żal zwycięzca i zwyciężon rodzi.
 Zwycięzca, że okrutnie krew braterską toczy;
 Zwyciężony zaś, który ongi wszystkich oczy
 Obracał na swą hardość i szczęście wysokie,
- 10 Teraz z gruntu padł na łeb w nieszczęście głębokie,
 Że nawet nieprzyjaciel w jego nędznym stanie
 Nad zwyciężonym bratem ma politowanie.

Utwór czyta się z zaciekawieniem dla bogatej akcji i z przyjemnością dla jego walorów stylistyczno–językowych. W przeglądzie nielicznych zresztą eposów historycznych epoki wyróżnił go Aleksander Brückner, pisząc:

Najpoprawniejszy co do języka i formy to Korytyńskiego opis potrzeby olkienickiej, co jednak w rękopisie zastrzągl.¹⁸

¹⁷ A. Przeździecki, op. cit., s. 52.

¹⁸ A. Brückner, *Poezja czasów saskich*. „Dzieje literatury w Polsce”. Wyd. 2, cz. 1. Kraków 1935, s. 299.

Nie można też pominąć subiektywnego aspektu poematu o sromotnej klęsce magnackiej samowoli, napisanego „jednym tchem” tuż po śmierci okrutnego księcia Hieronima Radziwiłła. Realizując utwór o olkienickiej potyczce odreagowywał poeta „wioencję”, które znieść musiał na dworze tyrana, biorąc moralny rewanż za poniesione krzywdy.¹⁹

Na dworze Matuszewicza, przepisując i gładząc jego przekłady satyr Horacjusza — bo tak zapewne rzecz się miała, wbrew natrętnym supozycjom pamiętnikarza, że było odwrotnie — podjął Korytyński własne translacje tekstów poety rzymskiego. Były to wszakże tłumaczenia nie satyr lecz pieśni, z których dwa, jak relacjonuje Matuszewicz:

[...] bardzo pracowicie i nie bez mojej pomocy przełożone, posłałem dawniej Zboińskiemu, staroście nowskiemu. A jako się to tłumaczenie bardzo wszystkim podobało, tak Sołtyk, książę biskup krakowski, pisał do mnie, abym Korytyńskiego przywoził do Warszawy, chcąc go koniecznie mieć u swego dworu.²⁰

Jakoż w czasie sejmu nadzwyczajnego roku 1761, trwającego od 27 kwietnia do 23 czerwca, znalazł się poeta w stolicy i został sekretarzem Kajetana Sołtyka. Zainteresowania biskupa literaturą i teatrem (w jego krakowskim pałacu odbywały się występy teatru de société), a także żywy udział infulata w życiu towarzyskim, w tym w literackich salonach, odpowiadały aspiracjom Korytyńskiego, nie zaspokojonym na dworach magnatów litewskich. Kontynuował pisanie wierszy, o których rozpowszechnienie w zaprzyjaźnionych domach magnackich dbał aktualny jego chlebowdawca. Za jego bowiem — jak można sądzić — pośrednictwem trafił do Podhorców, do rąk młodego Seweryna Rzewuskiego, zbiór wierszy poety, o którym bardzo pochlebnie pisał 25 kwietnia roku 1762 w liście do Karola Radziwiłła „Panie kochanku”:

¹⁹ Sugestię taką formułował już Sajkowski [S 170].

²⁰ M. Matuszewicz, op. cit., t. 2, s. 147.

Prace [Korytyńskiego, najpewniej przekłady z Horacjusza] z przywiązaniem należywym i czczeniem szanuję.²¹

A tekst przekładu poety jednej z ód horacjańskich znalazł się w sylwie utworów prezentowanych w literackim salonie marszałkowej nadwornej litewskiej Barbary Sanguszkowej (podpisany błędną formą nazwiska Koryciński)²², którego gościem bywał Kajetan Sołtyk, utrzymujący z księżną marszałkową bliskie związki towarzyskie. W tejsze sylwie znalazły się jeszcze trzy odpisy (tylko jeden z podpisem) innego utworu poety, napisanego wszakże już w czasie jego sekretarzowania — od roku 1764 — wojewodzie bełzkemu, Ignacemu Cetnerowi²³. Chodzi o niezwykle popularny w latach 1765–66 wiersz, wiązany z niefortunnymi zalotami Seweryna Rzewuskiego do leciwej Barbary z Radziwiłłów Sołłohubowej, co było zapewne przyczyną opatrywania licznych odpisów tekstu nazwiskiem Rzewuskiego; forma wiersza zdradza jednak pióro wytrawnego poety i nie pasuje do młodzieńczych elukubracji Seweryna. Pierwodruk utworu pojawił się dopiero w roku 1776 pt. *Woły* na kartach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, z ewidentnie błędnym przypisaniem go (w dołączonym do ostatniego tomu periodyku *Poczcie rzeczy zawartych*) Urbanowi Szostowiczowi, pocie liczącemu w okresie powstania wiersza lat kilkanaście i przebywającemu wtedy w prowincjonalnym nowicjacie pijarskim. Utwór okazał się zresztą, jak większość tekstów Korytyńskiego, zależny od nie znanego dotąd obcego źródła. Podobny w treści i formie wiersz *O małżeństwach*, przedstawiający najpierw fabulkę o parze źle dobranych wołów, skomentowaną następnie jako alegoria o niezgodnych małżonkach, znalazł

²¹ AGAD, Archiwum Radziwiłłów dział V 13655. Cytuję za: K. Maksimowicz, *Młodość i początki aktywności publicznej Seweryna Rzewuskiego*. „Ze skarbca kultury” (1989) z. 48, s. 87.

²² Archiwum Państwowe na Wawelu, Archiwum Sanguszków sygn. 1030, s. 261. Zob. też: E. Aleksandrowska, *O Barbarze Sanguszkowej, jej literackim salonie i nieznannej twórczości poetyckiej*. „Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce. Studia i szkice”. Wrocław 1992, s. 126.

²³ Rkps jw. s. 270–268 [sic], 257–254 [sic], 222–223, E. Aleksandrowska, *O Barbarze Sanguszkowej...*, s. 125.

się bowiem w tomie zebranych wierszy rówieśnika naszego poety, Melchiora Starzeńskiego, jezuity lwowskiego, utrzymującego bliskie związki z Rzewuskimi²⁴. Tekst Korytyńskiego jest obszerniejszy, fabułkę o wołach poprzedza w nim liczący dwanaście wersów szkic, kreślący epickie tło przedstawionej scenki i pozycję narratora, osobiście obserwującego przebieg opisywanego zdarzenia:

- Świt był, gdy z nocnych Jutrzenka cieniów,
 Gór dobywając wierzchołki,
 Budziła ptastwo do zwykłych pniów
 I do zbierania czcze pszczołki.
 5 Kmiotka z swej chaty, bydłę z obory
 I owce z pleci chropawej
 Pędziła w łąki, w pola, ugory
 Do dziennej pracy i strawy.
 Jam też, noc ciemną spędziwszy z powiek,
 10 Gdy mię dzień z domu wyzuwa,
 Idę, gdzie orząc morg, nędzny człowiek
 Potu, nie ziemi dobywa.



916

004

Starzeński rozpoczyna utwór dopiero od następnych wersów opowieści, których zestawienie przytaczam:

- | | |
|--|---|
| <p>Był to ów kmiotek, co dwa z obory
 Woły nie równej sprzęgł tuszy,
 15 Jeden z nich nazbyt silny i skory,
 A drugi z miejsca nie ruszy [...]</p> | <p>Miał chłopiek wołów parę u pługa
 Jeden był tłusty, swawolny.
 Żle się nadała w jarzmie usługa,
 Drugi zbyt chudy, niezdolny [...]</p> |
| (Korytyński ²⁵) | (Starzeński ²⁶) |

²⁴ Zob. E. Aleksandrowska, *O Barbarze Sanguszkowej...*, s. 126; idem, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne 1770–1777. Monografia bibliograficzna*. Wyd. 2 zmien. i popr. Warszawa 1999, nr 331 [w druku]; idem, *O „sławnych poecie” Melchiorze Starzeńskim i jego nieznannej twórczości*. „Pamiętnik Literacki” 1996 z. 4, s. 189.

²⁵ Tu i dalej tekst według druku w: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 14, cz. 2, s. 234–238.

²⁶ Tekst według druku w: [M. Starzeński], *Zabawy. Quaeramus seria ludo. Część 1*. Począjów 1787, s. 160.

Następnie zaś skraca opowiadanie o wołach (z 32 wersów u Korytyńskiego do 12), rozbudowuje rozważania moralne (z 55 wersów do 96) i znacznie je modyfikuje, kładąc główny nacisk na potrzebę cnoty w małżeństwie, nie zaś na wyeksponowanej w tekście Korytyńskiego miłości:

O, jakże przykra tam jest przysięga!
 O, jak nieznośne przymierze!
 Kiedy się serce z sercem nie sprzęga,
 Lecz się z posagiem szlub bierze.
 65 Biedny ten człowiek, komu się zdarzy
 W parze bez serca nabytej
 Miłość zmyśloną nosić na twarzy,
 A jad w swym sercu ukryty

 W związkach miłości, w chwili zamęścia
 Na cóż się przyda to łożo?
 75 Które nie placem pieśzczoł i szczęścia,
 Lecz się marami zwać może [...]

Nie znalazło się też w obszerniejszej w sumie (o osiem wersów) wersji Starzeńskiego, zaczerpnięte ze stylistyki jeszcze barokowej zakończenie, z nawiązującymi metaforycznie do natury, pełnymi wdzięku zaklęciami narratora:

85 Pierwej po trzykroć drzewo list zroni,

 Pierwej włos z gładkiej wyrośnie dłoni

 I pierwej słońce świecić przestanie
 90 Lub świecić będzie daremnie,
 Niżbym miał skarby kłaść nad kochanie,
 Lub kochał a niewzajemnie.

Wiersz Starzeńskiego nie zawiera też ostatniej strofy — przyrównania interesownego małżonka do „dzikiego ptaka” —

95 Który bez cudzej krwi i posoki
 Obejść się i żyć nie umi —

przeciwstawionego narratorowi:

Ja zaś nie leśne plemię raroże,
 Ale gołąbek w tej mierze,
 Który, gdy serca zyskać nie może,
 100 Nie dba o mięso i pierze.

Z okresu służby Korytyńskiego u wojewody bełzkiego, spędzonego zarówno w podlowskim Krakowcu, jak i w Warszawie, gdzie niewątpliwie bawił w czasie sejmów roku 1764 u boku Cetnera, angażującego się aktywnie w wybór Poniatowskiego, zachowało się jeszcze kilka wierszy poety, w tym dwa wysławiające nowo obranego monarchę. Pierwszym z nich był przekład ody Stanisława Konarskiego *De sapiente rege*, wydany pt. *O mądrym królu* w nie datowanym druczku ulotnym warszawskiej drukarni pijarskiej, z podanym w tytule nazwiskiem tłumacza, wraz ze zdradzającą inspiratora przekładu jego aktualną funkcją: „przez JmciP. Onufrego Korytyńskiego, Sekretarza J.W.JMci Pana Cetnera Wojewody Bełzkiego”. Jest to wierna w treści i formie translacja rozwlekłego, liczącego aż pięćdziesiąt dziewięć czterowersowych zwrotek panegiryku, pisanego stylem pompatycznym, z wykorzystaniem cytatów z autorów rzymskich i reminiscencji mitologicznych. Równocześnie z przekładem Korytyńskiego wyszły z tejże typografii druki ulotne dwu innych translacji ody Konarskiego: Wojciecha Jakubowskiego i Marcina Eysymonta. Wszystkie przedrukowane zostały w roku 1778 w edycji *Wierszy wszystkich Stanisława Konarskiego S.J. z łacińskich na polskie przełożonych*. Wierność z oryginałem wszystkich przekładów, o poziomie dość wyrównanym, dokumentują już pierwsze strofy, odzwierciedlając równocześnie jakość tłumaczonego tekstu:

Konarski: Si quod profanis est veticum, licet
 Audire vates. Sarmatiae vovum
 Regum daturus, sic deos est,
 Sic superum pater allocutus.

Korytyński: Jeżeli co jest gminnym zbroniło,
 Rymopisowi słyszeć pozwolono;
 Polskiemu dając Króla narodowi,
 Jam świadek, Jowisz co do Boga mowi.

- Jakubowski: Jeśli wieszczb można, śmiertelnym je tając,
 Posłuchać, Jowisz Króla Polskiego dając
 Nowego, Ojciec ten górnej rady
 Tak rzekł do niższych bożków gromady:
- Eysymont: Jeśli co słyszeć grzech jest w ludu gminie,
 To wolno wieszczkom. W Sarmackiej Krainie
 Chcąc Jowisz, by rządy Król nowy
 Objął, tymi rzekł do niego słowy:

Drugim utworem Korytyńskiego związanym z elekcją Stanisława Augusta jest ogłoszony dopiero w roku 1773 w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, bezimiennie ale razem z innym jego tekstem o wskazanym autorstwie, wiersz *Na elekcją J.K.Mci. Sunt quibus ad solium etc.* Podany w tytule incipit łacińskiego oryginału naprowadza na druczek z roku 1764 złożony u tronu nowego monarchy przez jezuicką Prowincję Mazowiecką: *Serenissimo ac Potentissimo Stanislaeo Augusto... electo ac renuntiato... Provincia Masovia Societatis Jesu gratulatur.* Druczek składał się z trzech wierszy: łacińskiego o wskazanym wyżej incipicie; francuskiego o incipicie: „Qu’entens je? quels accens terribles...” oraz z polskiego: „Już też zajaśniał dla nas ów dzień pożądany...”. O autorach tych wierszy, poza tym, że wywodzili się z jezuitów, najpewniej warszawskich, nic nie wiadomo. Sprawy bynajmniej nie wyjaśnia niezgodna z zawartością druczku notatka z *Diariusza Sejmu Electionis... R.P. 1764* zacytowana przez Estreichera (XV, s. 428):

Po obiorze jezuita rozpuścili wierszyki łacińskie, które przełożył na polskie Michał Kończka. Ciż puścili francuskie z przekładem polskim.

Z autorstwem Kończy można by ewentualnie łączyć autorstwo — nie przekład — wiersza polskiego. Wiersz *Na elekcją J.K.Mci* drukowany w „Zabawach” bezpośrednio po innym — niemal identycznym formalnie — przekładzie Korytyńskiego, wskazuje zarówno swą lokalizacją jak i poziomem artystycznym na jego pióro²⁷. Tym bardziej, że — jak już wiemy — bawił w czasie sejmu elekcyj-

²⁷ Pod nazwiskiem Korytyńskiego odpisał też ten utwór z „Zabaw” B. Erzepki (rkps Biblioteki Raczyńskich sygn. 1324).

nego w stolicy, uczestniczył w rozślawianiu cnót nowego monarchy, a jako eks–jezuita bliższy był zapewne środowisku autorów druczku, niż dysydent Kończka, mniej przy tym szczęśliwy od naszego poety we względach Apollina. Autora łacińskiego oryginału nie znamy, o randze jego utworu świadczy tekst Korytyńskiego, uzdolnionego i wytrawnego tłumacza, którego translacje oddają charakter tekstu przekładanego, jego zalety lub wady. Oto fragment z dwudziestowersowego tekstu *Na elekcją JKMci*:

- Są, którym ród królewski państwo wyposaża,
 Są, którym ślepe szczęście berło w ręce wraża.
 Są, którym z klęską ludu przez kraju pożogę
 Miecz okropny do tronu krwawą ściele drogę.
- 5 Lecz fraszka, kto korony nie w zasługach szuka.
 I mieczem lub trafunkiem władać mała sztuka.
-
- Nie przypadkiem tron polski, Królu nasz łaskawy,
 Osiadasz; bo los z cnotą nie ma żadnej sprawy.
- 15 Ni krwią obywatelską twoje berło wrzące,
 Któreć pokój i zgoda dają wolnochcące [...] ²⁸

Wypowiedzianą wcześniej uwagę o adekwatności przekładów poety względem oryginałów potwierdza szczególnie wyraziście jego tłumaczenie adresowanej do Ignacego Krasickiego ody dedykacyjnej Franciszka Leśniewskiego, dołączonej do tłumaczenia tegoż autora *Nauki zdrowia Kornarego i Lessjusza*, wydanej w roku 1765 we Lwowie, a więc w czasie i miejscu urzędowania Trybunału Małopolskiego, któremu prezydował Krasicki, a marszałkował jego brat cioteczny i przyjaciel I. Cetner. Był to obszerny (sześćdziesięciowersowy) panegiryk, „wygotowany według klasycznych reguł jezuickiej fabryki”²⁹ czasów saskich, pełen genealogicznych odwołań i sztucznych, czerpanych z mitologii greckiej metafor. O charakterze tego utworu dobitnie świadczą już pierwsze wersy przekładu Korytyńskiego:

²⁸ Tekst według druku w: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1773, t. 8, cz. 2, s. 401–402.

²⁹ Cytat z: Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 170.

Z złotej kądzieli Fryksejskiego Runa,
 Gdzie życia wąż zaczął Fortuna,
 Z rozróżnionymi w dwie przeciwne strony
 Wątpliwe Parki stanęły wrzeciony.

Według podpisu położonego pod translacją, Korytyński nadal sekretarzował wojewodzie bełzkiemu i właśnie u jego boku zbliżył się do młodego Krasickiego, ale już — jak pisał Leśniewski — „najwyborniejszego tych czasów rymotwórca”, którego zresztą mógł spotkać nasz poeta na dworze bialskim już w ostatnich dniach września 1754 roku, w czasie uroczystości błogosławionego Józefata Koncewicza (27.09) i gali imienin księcia Hieronima (30.09), uświetnianych przez młodego pralata okolicznościowymi kazaniami, wygłoszonymi „elegantissimo stylo”³⁰. Do spotkania tego najprawdopodobniej jednak nie doszło, gdyż Korytyński — jak pamiętamy — odbywał właśnie karę aresztu. Toteż odłożyć należy to spotkanie do okresu jego sekretarzowania Cetnerowi, od kiedy datować też można zainteresowanie przyszłego księcia poetów twórczością Korytyńskiego i wysoką ocenę jego horacjańskich przekładów, poznawanych z rękopisów tłumacza, jeszcze przed ich drukarską realizacją. Już bowiem w jednym ze swoich wczesnych artykułów monitorowych Krasicki cytował dwuwiersz pieśni Horacego (epodon 2, 69–70) z przekładu Korytyńskiego, ogłoszonego dopiero po dwóch z górą latach:

Grosz wszystkich zebrał na wschodzie, lecz wziętek
 Znowu dał w lichwę w miesiąca początek.

[„Monitor” 1765 nr 15, s. 122]

Bawiąc wielokrotnie w Warszawie u boku wojewody bełzkiego, związał się Korytyński ze środowiskiem literatów stołecznych. Niebawem, od numeru 43 z 30 maja 1767 roku, pojawiać się zaczęły na kartach „Monitora” (bezimiennie) jego horacjańskie przekłady. Jako pierwsza ukazała się translacja *Satyry I. Do Mecenasa*, zaczęta słowami:

³⁰ Z. Goliński, op. cit., s. 72, 170.

Czym się dzieje, że żaden w tym życia sposobie,
Który mu los nazaczył, lub sam obrał sobie,
Nie jest kontent [...]

Następnie, poprzedzone notatką, iż „Monitor”, zachęcony dobrym przyjęciem przez czytelników „podanego wcześniej tłumaczenia z Horacjusza”, przedsięwziął „wierszami uwagi swoje przeplatać”, ukazały się w numerze 64. (z 12 sierpnia) przekłady dwóch pieśni (II 16 i I 34), a w numerach 70., 80., 90., 99. i 104. — dalszych. W sumie wydrukowano wówczas trzynaście pieśni, prócz wskazanych znalazły się tam ody: z księgi I 2, 11, 22, z księgi II 3, 8, 10, z księgi III 2 i 6, z księgi epodon 2 i 15. Jedenaście z nich (z wyłączeniem I 2 i epodon 15), z podpisem O. K., przedrukował z drobnymi poprawkami autorskimi „Monitor” 1770 (w numerach 80., 90. i 100.). A wszystkie — wspomniana już na wstępie antologia *Pieśni wszystkich Horacjusza przekładania różnych*, wydana w dwóch tomach w latach 1773–75, staraniem Adama Naruszewicza i Józefa Epifaniego Minasowicza. Na łamach „Monitora” ukazał się nadto w roku 1768 (w numerze 17.) bezimiennie przekład Korytyńskiego jednego z listów Horacjusza (I 10): „Miasta miłownikowi, Fuskowi, szlę zdrowie...”. A „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” ogłosiły w roku 1777 (t. 15, cz. 2, s. 401–402) z pozostałych rękopisów poety, nie drukowaną uprzednio jego translację pieśni 5. z księgi I: „Cóż to za dzieciuch tam, gdzie róż gęstwina...”, której autorstwo naszego poety kwestionował Wincenty Ogrodziński, badacz polskich przekładów Horacego, powołując się na datę jej wydania i casus rzekomego podpisywania przez Stanisława Trembeckiego swoich tekstów nazwiskiem Korytyńskiego³¹. W tece litterariów królewskich znalazł się bowiem autograf Trembeckiego z przekładem satyry 6. z księgi II („Tyle niegdy żądałem: skromne mieć obszary...”), opatrzony przez królewskiego poetę przypisami i informacją: „tłumaczona przez Onufrego Korytyńskiego”. Tekst, wraz z przypisaniem go Trembeckiemu, ogłosił w roku 1878 Stanisław Tomkowicz³², a w roku 1953 przedru-

³¹ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego*. Kraków 1935, s. 56–57.

³² S. Tomkowicz, *Jeszcze o uczoności Trembeckiego i kilka jego tłumaczeń poetyckich*. „Przegląd Polski” 1878; przedr. w: *Z wieku Stanisława Augusta*. II. Kraków 17882, s. 53–57.

kował Jan Kott w edycji *Pism wszystkich* tego poety (t. 2, s. 38–42). W świetle korespondencji Stanisława Augusta była to wszakże dokonana przez Trembeckiego w czasie jego pobytu w Grodnie, na życzenie króla, przeróbka tekstu Korytyńskiego.³³

Jedynym trwale zapamiętanym przez potomność przekładem Korytyńskiego, wprowadzającym nazwisko poety do historii literatury, był jego przekład *Sztuki rymotwórczej*, służący przez dziesięć lat polskim czytelnikom w zrealizowanym (staraniem Minasowicza) już w roku 1770 wydaniu zatytułowanym *De arte poetica liber ad Pisones, to jest Q. Horacjusza Flakka O sztuce rymotwórczej księga do Pizonów, przekładania Onufrego Korytyńskiego. Dzieło pogrobkowe, czyli pozostałe*, parokrotnie wznawianym.

Warto zauważyć, że oceny horacjańskich przekładów Korytyńskiego ferowane przez badaczy XX wieku nie są tak jednoznacznie pozytywne, jak badaczy współczesnych poecie. Według Tomkowicza odznaczają się one „tak poprawnym językiem i piękną formą, że doprawdy nie tak jest łatwo zdefiniować zewnętrzną różnicę stylu Korytyńskiego od stylu Trembeckiego”³⁴. Ogrodziński — na podstawie enuncjacji pamiętników Matuszewicza i przypuszczeń Tomkowicza — podaje natomiast w wątpliwość autorstwo Korytyńskiego niektórych części jakoby jego przekładów, zarzuca mu zależność paru tekstów od siedemnastowiecznego przekładu Jana Libickiego, i choć docenia w translacjach poety zachowanie dla każdego metrum Horacjusza „tego samego odpowiednika polskiego” oraz staranie o wierność, obwinia go parokrotnie za opuszczanie nazw mitologicznych i zamianę szczegółów mniej znanych czytelnikom na bardziej znajome, a także zarzuca mu, obserwowaną zwłaszcza w *Sztuce rymotwórczej*, rozwlekłość, opuszczanie nazwisk i — w dążeniu do zwięzłości — niejasność niektórych sformułowań. W rezultacie przekład ów — według Ogrodzińskiego — „mimo udanych tu i ówdzie miejsc, daje mało wyobrażenia o oryginalne”. Wydaje się, że na osąd ten wpłynął ukształtowany przez modernizm gust estetyczny badacza, nieuwzględnienie odrębnych zasad obowiązujących we wczesnych przekładach oświeceni-

³³ J. W. Gomulicki, „Rocznik Literacki 1967”. Warszawa 1969, s. 280.

³⁴ S. Tomkowicz, *Z wieku Stanisława Augusta*, s. 52.

wych, jak też pewna archaiczność stylu i jędrność języka w niektórych partiach tekstu pisarza saskiej generacji. Wierność translacji dokumentuje wszakże już ustęp wstępny poematu, przedstawiony w przekładzie Korytyńskiego i tłumacza dwudziestowiecznego.

- Korytyński: Ludzkiej głowie kark koński gdyby malarz który
 Chciał przypiąć, a pod ptastwa rozlicznego pióry,
 Zewsząd członki zebrawszy, po pas wydał ładną
 Kobietę, od połowy zaś rybę szkaradną.
 5 Zebrani na ten widok wszyscy, jak was wiele,
 Mogliżbyście się w śmiechu wstrzymać, przyjaciele?
- Gołębiowski: Z głową ludzką kark koński gdyby malarz związać
 zechciał, a inne członki zewsząd pozbierane
 upstrzył pstro, by piękna od góry kobieta
 od ryby czarnej ogon miała — na wystawie
 5 czybyście, przyjaciele, nie parsknęli śmiechem?³⁵

By zamknąć już sprawę horacjańskich przekładów Korytyńskiego, wyrazić można przypuszczenie, iż spod jego pióra wyszedł jeszcze jeden utwór „Zabaw”, a mianowicie ogłoszony w części 1. tomu 10. (s. 11–16) przekład ody 3. z księgi III liryków poety rzymskiego:

Kto sprawiedliwy a w swym przedsięwzięciu trwały,
 Tego ni wrzeszczącego gminu chuć złośliwa,
 Ni postaci tyrana widok w groźbach cały
 Nie skołata umysłu [...]

Przekład wydrukowano bezimiennie z brulionu tłumacza, nie przynosi on bowiem pełnego tekstu pieśni i jest wyraźnie „niedogładzony” w partiach końcowych, a Ogrodziński rad by go, wraz z omawianą już odą 5. z księgi I, podpisaną nazwiskiem Korytyńskiego, przyznać Trembeckiemu, odnajdując w nim „lwi pazur” tego autora.

³⁵ Cytat według: Horacy, *Dzieła*. T. 2. Warszawa 1980, s. 301.

Życiowa sytuacja Korytyńskiego, względnie ustabilizowana w latach służby u Cetnera, zmieniła się radykalnie, kiedy wojewoda belzki, po proklamowaniu konfederacji barskiej, w marcu 1768 roku opuścił kraj, a przez jego posiadłości przeszła zawierucha wojenna. Pięćdziesięcioletni i schorowany poeta znalazł się na warszawskim bruku bez dachu nad głową. Zaopiekował się nim wówczas wojewoda ruski August Czartoryski, nie pozwalając — jak pisano w nekrologu Korytyńskiego w „Wiadomościach Warszawskich” — by ziściło się „to francuskie i innych narodów przysłowie, iż poetowie w szpitalach umierają”.

Z roku 1769, ostatniego w życiu pisarza, zachowało się stosunkowo dużo świadectw jego literackiej aktywności, nie zawsze przy tym najwyższej miary artystycznej — pięć wierszyków panegirycznych, powielonych w pijarskich druczku ulotnych, oraz opublikowany w „Monitorze” wiersz [*O małżeństwie*], który zwiążać chcemy z jego autorstwem.

Chronologicznie pierwsze są tu dwa powinszowania noworoczne. Jedno, zatytułowane: *Jaśnie Wielmożnemu Jmci Panu Andrzejowi Zamoyskiemu, Orderu Orła Białego Kawalerowi, na Rok Pański 1769 dnia 1 stycznia, kolęda*, mieszczące się na sześciu stroniczkach druczku in octavo³⁶, składało hołd cnocie i patriotyzmowi adresata, który na znak protestu przeciw dyrygowaniu ambasadora rosyjskiego sejmem roku 1767, nie zawahał się złożyć urzędu kanclerza. Utwór cechuje współgrająca z treścią powaga wypowiedzi, klarowność języka oraz tok wiersza obecny również w wielu horacjańskich przekładach Korytyńskiego. Nic w tym zresztą dziwnego, gdyż pierwsza zwrotka okazała się wiernym przekładem piątej strofki ody *Ad amicos* (III 2, 17–20) poety rzymskiego, której incipit („Virtus repulsae nescia sordides...”) posłużył Korytyńskiemu za motto:

Cnota niewstrętna z niesławnym oporem
Nieskażytełnym jaśniejje honorem.

³⁶ Egzemplarz zachowany w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku (według mylnej informacji Estreichera: „in 40”). Przedruk w: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1777, t. 16, cz. 1, s. 70–73.

Ni się gminnego pospółstwa w tym bada,
Gdy bierze godność, czy też gdy ją składa [...]

Po siedmiu czterowersowych zwrotkach, pisanych jedenastozgłoskowcem o rymach parzystych, w dwóch ostatnich, formułujących życzenia kierowane do adresata i jego żony, wiersz czwarty zastąpiono pięciozgłoskowcem, właściwym strofie safickiej:

Doczekaj z Księżną widzieć, jak bogaty,
W dziś ustające, Zamość Ordynaty,
Oglądaj czwarty z krwi twego imienia
Plód pokolenia.

Powinszowanie drugie, pt. *Jaśnie Oświeconemu Księżęciu Jmci Aleksandrowi Augustowi Czartoryskiemu, Wojewodzie i Generalowi Ziemi Ruskich, Panu Dobrodziejowi na Nowy Rok 1769 dnia 1 stycznia w Warszawie*³⁷, pisane wierszem stychicznym o podobnej jak poprzedni wiersz strukturze, jest pochwałą mądrości sędziwego adresata:

Wieków mu tylko z czerstwymi wciąż laty
Potrzeba, który w rozum jest bogaty [...]

a przede wszystkim osobistym „bukietem wdzięczności” za dobrodziejstwa:

Co wzbogaciły hojnością ubogie,
35 Zbierając sobie skarby Niebios drogie.

Które zbłąkanym Muzom przytulenie
Dały i dobre udzieliły mienie.

W druczku z wierszem do wojewody ruskiego znalazł się też identyczny w formie wierszyk *Do J.O. Księżny Pani Dobrodziki*, rozpoczęty refleksją o przemijaniu:

³⁷ Egzemplarz w Bibliotece im. Raczyńskich w Poznaniu.

Świat się starzeje i wszystko z odmiany
Swoimi ciągnie, w biegu nie wstrzymany [...]

zakończony życzeniem osiągnięcia przez adresatkę „złotego wieku”.

Dwa następne utwory, pisane na dworze Augusta Czartoryskiego, kierował poeta również do członków rodziny książęcej. *Bukiet na szczęśliwy powrót z zagranicy J.W. Jaśnie Oświeconego Książęcia Adama Czartoryskiego Generała Ziem Podolskich, w Warszawie dnia 29 marca R.P. 1769*³⁸, skonstruowany został w oparciu o zacytowaną w motcie odę *Ad Augustum* (IV 5, 5–8) liryka rzymskiego, oczekującego z utęsknieniem i nadzieją powrotu cesarza z Hiszpanii i Galii; cztery pierwsze strofy wiersza okazały się dość wiernym przekładem tekstu łacińskiego. Dla dokumentacji podajemy pierwsze strofy *Bukietu* i dwudziestowiecznego przekładu ody:

Bukiet: Z dobroci bogów narodowi dany
Wolnemu przybądź, stróż dawno żądany,
A obietnicę powrotu ziść Radzie,
Daną w zakładzie.

Oda: Potomku bogów, władco, który
O wielkości Rzymu stanowisz,
Wezwanie ślemy, wracaj, jakieś
przyrzekł senatowi.³⁹

Dziewięć dalszych zwrotek, w identycznej formie wierszowej, dotyczyło już potomka Jagiellonów — księcia Adama, tęskniącej za nim rodziny oraz — jak w ostatniej strofice ody Horacjusza — związanej z osobą, powracającej nadziei na pokój, notabene szczególnie upragniony w kraju nękanym od ponad roku wojną barską.

Ostatni wiersz życzeniowy, spóźniony z powodu nieobecności w kraju adresatki, to powinszowanie urodzinowe pt. *Jaśnie Oświe-*

³⁸ Egzemplarze w Bibliotekach Czartoryskich i PAU w Krakowie oraz w Bibliotece Narodowej.

³⁹ Przel. S. Gołębiowski, cyt. według: Horacy, *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1980, s. 230.

*conej Księżnie Izabeli z Hrabiów Flemmingów Czartoryskiej, Ziemi Podolskich Generalowej, w Warszawie dnia 30 marca R.P. 1769*⁴⁰. Powinnowanie to, zawarte w pięciu sześciowersowych strofach, kierowane do osoby odgrywającej coraz znacniejszą rolę w życiu publicznym, ale kobiety, odnosi się wyłącznie do roli księżny jako przyszej matki męskich potomków królewskiego rodu Jagiellonów:

- 25 Jużże się popisz, dzisiaj narodzona
 Elżbieto, Księżno! żeś jest płodna żona

 Niech to tak święte i tak dawne plemię
 30 Całą z krwi wspólnej uszczęśliwia ziemię.
 Zaś podchlebiwszy sobie wprzód cór parą,
 Książęciu męską wywiąż się ofiarą.⁴¹

Wszystkie powinnowania podpisał autor jedynie nazwiskiem („podnóżek Korytyński”, „obowiązany i najniższy sługa O. Korytyński”, „sługa podnóżek Onufry Korytyński”), bez wymieniania — jak wcześniej — funkcji, którą pełnił u aktualnego chlebobdawcy. Jego ówczesny status społeczny określić można najkrócej mianem rezydenta, utrzymywanego z filantropii, bez wymagania świadczeń.

Ciekawy problem stwarza natomiast wiersz z 65. numeru „Monitora” (s. 520–524). Jego wydawca — Minasowicz, aktualny redaktor periodyku i tłumacz zamykającej tenże numer pieśni Horacjusza — informował we wstępie do publikacji utworu:

[...] niedawnymi czasy, za użyczeniem przyjacielskim, dostały mi się do rąk wiersze polskie nie starej bardzo daty, których autor, któżkolwiek jest w literach F. K. O. ukryty, talentem bardziej jak imieniem publico chciał być wiadomy. Szacowna ta jego praca i ze sposobu myślenia, i z gładkości wyrażenia, wielom się czytającym podobała, ile tym, którzy gust w rzeczach

⁴⁰ Egzemplarz w Bibliotece OO. Kapucynów w Zakrocymiu.

⁴¹ Nb. dowiadujemy się z wiersza o nieznanym z genealogii rodu pierworodnym synu A. K. Czartoryskiego, zmarłym w dzieciństwie Aleksandrze: „[...] Parąś cór jest płodna; / Tyląż przynajmniej synów Książęciu, / Po Aleksandrze wróć stratę panięciu” [w. 4–6].

dobrych dobry i rozsądek od uprzedzenia wolny mieć zwykli. Nie należało mi się zatem od powszechnego w tej mierze a oraz sprawiedliwego zdania uchylać i owszem, przychyłając się i do zdania, i do żądania słusznego, nie chciałem toż dzieło pod korcem ukryć, godniejsze raczej publicznego widoku jak prywatnego cienia, z którego się teraz na świat polski wyjawia. [520]

Przytoczona charakterystyka, ściśle pasująca do twórczości Korytyńskiego i jego stosunków z redaktorem monitorowym („użyczenie przyjacielskie”), wymieniony kryptonim autorski, którego litery — przyjmując pomyłkę w odczycie zecera litery *F* zamiast *T*, lub też taktyczną jej zamianę dla zachowania zasady anonimowości pisma — odpowiadają inicjałom imion i nazwiska poety, kierując na niego podejrzenie o autorstwo. Uwiarygodnia je sprawność wierszowania, widoczne tu i ówdzie staropolskie jeszcze słownictwo, zażyczenie tematu z przypisywanego Wespazjanowi Kochowskiemu siedemnastowiecznego wiersza *Projekt na mody francuskie w Polsce* („Bodaj to mody francuskie przepadły...”) ⁴², znamienne dla poety szczególnie chętnie opierającego swą twórczość na tekstach cudzych, oraz występowanie utworu w osiemnastowiecznych sylwach z jego m.in. nazwiskiem. Sprawę komplikuje fakt, że wiersz monitorowy umieszczony został w roku 1778 w edycji *Dzieł Naruszewicza*; co wszak uderza, że aż w dwóch miejscach i pod różnymi tytułami. Na s. 42–47 w *Księdze I liryków pt. Na akt weselny Józefa Niesiołowskiego, Kasztelana Nowogródzkiego z Katarzyną Massalską, Kasztelanką Wileńską i Hetmanówną W.X. Litewskiego (Oda X)*, w wersji nieco odmiennej w stosunku do tekstu monitorowego: ze zmienioną zwrotką dziewiątą, dodaną dziesiątą i z dopisanym, stosownym do okoliczności ślubu, liczącym aż 9 zwrotek, zakończeniem. Następnie na s. 220–223 w *Księdze II pt. O małżeństwie (Oda XXIX)*, w redakcji identycznej z tekstem „Monitora”, poza dodaniem strofy dziesiątej z tekstu *Księgi I* i próby wytłumaczenia w przypisie pojawienia się w *Dziełach* utworu po raz drugi:

⁴² Zob. A. E. Koźmian, *Wyciągi piotrowickie, czyli niektóre wyjątki z księgozbioru piotrowickiego*. Wrocław 1842, s. 82–86.

Ta oda znajduje się w pierwszej księdze, ale dla zaszytych niektórych popraw i odmian kładnie się tu drugi raz, zawierając w sobie to tylko, co się tycze nauki moralnej.

Odnosi się wrażenie, że wydawca *Dzieł* Naruszewicza (Franciszek Bohomolec), nie do końca zorientowany w twórczości poety i tu, jak w wypadku utworu Fabiana Sakowicza z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”⁴³, pomieścił wiersz przez pomyłkę, powiększając ją powtórным podaniem tekstu, co spostrzegł po fakcie i tłumaczył w przypisie. Zagadką pozostaje wszakże, kto w roku 1768, w roku ślubu Niesiołowskiego, dopisał adresowane do niego epitalamium? Korytyński, niewątpliwie znający Niesiołowskiego z pobytu u Matuszewicza, sąsiada i „kolegi” adresata, przywołującego jego nazwisko na wielu stronach swego *Diariusza*, czy Naruszewicz, wykorzystujący tekst „chudego literata”, niezbyt przy tym dbalego o swoje wiersze? Może zresztą z bezimiennego odpisu.

Spośród ogłaszanych w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” od końca roku 1773 utworów zmarłego poety, nie omówiono tutaj jedynie inauguracyjnego owe publikacje przekładu *Opisania starości z Korneliusza Galla*, który, podpisany inicjałem O. K., pojawił się na s. 382–400 części 2. tomu 8. W rzeczywistości był to przekład tekstu Maximianusa, poety z VI wieku, autora elegii wzorowanych na Owidiuszu, przypisywanych mylnie Corneliusowi Gallusowi. W tłumaczonych przez Korytyńskiego elegiach o starości przedstawione zostały szczegółowo, z patologiczną wręcz dokładnością niedole podeszłego wieku, doprowadzające udręczonego starca do pragnienia śmierci. Translacja poety oddaje wiernie uczucia starca narratora, samoobserwacje zmian wywołanych przez czas w jego upodobaniach i możliwościach, jak też dosadność przedstawionych opisów, co w połączeniu z klarownością języka i sprawnością wierszowania, pozwala na porównanie tego przekładu z horacjańskimi przekładami poety. Oto kilka próbek wyjętych z liczącego 254 wersy utworu:

⁴³ E. Aleksandrowska, *Sakowicz Fabian*. [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34 (1992–93) s. 342; idem, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne...*, nr 706.

Sprzeczna starości! czemuś w zgonie opieszala,
 Że siedzisz, późniąc wyjście zwątlonego ciała?
 Otwórz, proszę, nędznemu tchnieniu to więzienie,
 Bo życie mam za karę, śmierć za odpocznienie.
 Nie jestem tym, czym byłem; większa część przepadła
 Ze mnie, a resztę słabość i brzydkość osiadła.
 Ciężki mi w troskach, smutny w szczęściu dzień na świecie,
 A co gorsza jest nad śmierć: chcieć umrzeć, żyć przecie.

 Już mniejszy słuch, smak mniejszy, wzrok oczu ustaje;
 Ledwo się przez dotknięcie rzecz jaka znać daje.
 75 Zapach żaden niewdzięczny, ani rozkosz miła,
 Tak mię ze wszystkich zmysłów starość wysiliła.
 W pamięci się nie trzyma rzecz dopiero wszczęta
 I o sobie sam starzec nawet nie pamięta.
 W żadnej się nie orzeźwi sprawie, lecz z zmysłami
 80 Słabiej i nad swymi duma przykrościami.

 85 Lat mych młodych wygodę starość wzięła łupem,
 Żem przeciwko piękności mej teraz jest trupem.
 Zamiast cery na twarzy ślicznej jak krew z mlekiem,
 Trupia bledność z zgrzybiałym nastąpiła wiekiem.
 Zeschła skóra na kościach i całe zdrętwiało,
 90 Które skrobię ostrymi pazurami ciało.

Miłych niegdyś, a teraz przez ciekących parę
 Łzami oczu, dzień i noc oplakuję karę.
 I które się pod wieńcem rwały do kochania.
 Teraz je kosmacizna smutnych brwi zasłania
 95 I jakoby zapadłe w przepaść lub w jaskinią
 Ponury i okropny wzrok z dwóch dolów czynią.

Pozostawioną przez Korytyńskiego literacką spuściznę dopełnia kilka wierszy zachowanych w rękopisach. Dwa z nich, reprezentujące twórczość „dobrym towarzyszom gwoli”, zachowane w rękopisie Biblioteki PAU w Krakowie (sygn. 615) i w kopii Ludwika Bernackiego w Ossolineum (sygn. 7070 II, teka VII *Erotica*) prezentował już Sajkowski. Interesował go przede wszystkim pięciuset-

wersowy *Cyrograf*, podejmujący temat zaprzędania duszy diabłu wzamian za spełnienie niemożliwego inaczej pragnienia bohatera. Jak zauważył Sajkowski: poemat „treścią przypomina balladę Mickiewiczowską *Pani Twardowska*, a także (w pewnych fragmentach) poematy heroikomiczne Krasickiego”. Badacz wykazał zbieżność konterfektu więdźmy z utworu Korytyńskiego z konterfektem baby z pieśni V *Myszeidos*, a także umiejscowienia akcji obu poematów w Gnieźnie, z którego wywodzili się bohaterowie obydwu poetów, noszący zresztą podobne imiona: Golimir i Gryzomir. Warto wszakże zwrócić również uwagę na antymnichowskie sformułowania *Cyrografu*, które zainspirować mogły autora *Monachomachii*, znającego niewątpliwie — jak wykazały wcześniejsze ustalenia przedstawione w rozprawie Sajkowskiego — rękopisy z tekstami Korytyńskiego. Oto bowiem Golimir, którego „żarł wrodzonej chuci płomień” do Kasi „z odporną wolą”:

Nie wiedział nędzny, co miał czynić dalej,
Przebijał nieba swymi lamentami,
Liczne od niego mnisi grosze brali,
By serce panny zmięczyli modłami.
Lecz choć «si quaris» beczał mnich opity,
Płonne głosy były.
Tracił Golimir nadzieję ostatnią
W świętych próżniaków pobożnej pomocy [...]

Utwór pisany jest potoczystą sekstyną. Obok wartkiej akcji, zakończonej unieważnieniem cyrografu przez pikantny pomysł chytrej — jak „pani Twardowska” — kochanki, oraz plastycznych opisów osób i sytuacji, zawiera też interesujące dygresje do przesładowań czarownic i czarowników, „służących ludziom”, a także ustępy refleksyjne na temat m. in. zmienności i trwałości świata:

Coraz to gorzej świat na wszystkim traci,
Ludzie są słabsi, mniej jak przedtem żyją,
Nikt z Matuzala laty się nie braci,
Żaden nie walczy z smokiem lub ze żmiją,
5 Herkulów nie ma, Orestesów mało.
Wszystko się przebrało.

Wiersz drugi, niewielkich rozmiarów, pt. *Pomiarkowanie*, opisy-
je swawolną przygodę, której doznali

Irys z Tyrsysem jadąc w podróż jedną

---- natrafiwszy na drogę tak biedną,
Że się wyrwać musieli nieładnie.

Oba wiersze Korytyńskiego wyróżnia — na tle wulgarnych ob-
scenów przypisywanych Naruszewiczowi czy Trembeckiemu — da-
leko idąca powściągliwość słowa, a nawet elegancja.

Dwa inne utwory, zachowane w odpisach z nazwiskiem poety
w Bibliotece Narodowej w zbiorze Morstinów (sygn. II 6716 k. 47v.–
–49r.): *Opis miesiący dietyczny* („Styczeń radzi używać wytrawnego
trunku...”) i *Miesiący własności wiejskie* („Gdy się w styczniu [i] Nowy
i Stary Rok styka...”), okazały się przekładem z popularnych łaciń-
skich wierszyków *Victus et cultus ratio, exposita quaternis in singu-
los menses versibus* niemieckiego humanisty Joachima Camerariusza.
Pierwszy, tłumaczony przez Minasowicza, ukazał się wraz z tekstem
oryginału już w 1756 roku w jego *Zebraniu rytmów* (t. 2, cz. 3,
s. 250–253) i został przedrukowany w roku 1778 w „Monitorze”
(nr 1–2, s. 1–14). Przekład drugiego, tegoż tłumacza, drukował (już
bez tekstu oryginalnego) tylko „Monitor”, bezpośrednio po poprze-
dnim, i powtórzył w roku 1779 (nr 23). Przekłady Minasowicza i od-
pisy przypisane Korytyńskiemu są wiernymi tłumaczeniami oryginału,
bardzo do siebie podobnymi, miejscami wręcz identycznymi. Wiado-
mo, że obydwaj autorzy tłumaczyli z wielką skrupulatnością, można
więc przyjąć, że ich translacje stanowią dwa różne przekłady, a nie
dwie wersje jednego popularnego tekstu, zmienianego w kolejnych
odpisach. Co więcej, założenie takie o tyle jest prawomocne, iż obaj
translatorzy przynależeli do jednej generacji i związani byli z tym sa-
mym warszawskim środowiskiem literackim, choć Korytyński dołą-
czył do niego dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych. A oto — ty-
tułem przykładu — zestawienie fragmentów obu tłumaczeń:

Minasowicz: Styczeń ciepłą się strawą dla zdrowia ratunku
Posiłać i częstego zażyć radzi trunku.

Upust krwi miejsca nie ma, żebyście wiedzieli;
Lecz wolno łaźni zażyć, lub w domu kąpieli.

Korytyński: Styczeń radzi używać wytrawnego trunku
I ciepłe strawy jadać dla zdrowia ratunku.
Upust krwi miejsca nie ma, lecz każdej niedzieli
Wolno zażywać łaźni, lub w domu kąpieli.

Minasowicz: Jarzyna, ptastwo wodne, precz w lutym od stołu,
Febłą grożą w nim obie te rzeczy pospołu.
Lekarstw zażyć, z wielkiego palca nie zawadzi
Krwie puścić i w cieplej się kąpać wody kadzi.

Korytyński: Jarzyna, ptastwo wodne, precz w lutym od stołu.
Febłą grożą te rzeczy, nie jedz też rosołu.
Lekarstw zażyć, puszczenie krwi też nie zawadzi.
Dobrze jest kąpać się czasem w cieplej kadzi.

Wydaje się, że przedstawiony przegląd twórczości Korytyńskiego — na pewno niekompletny, lecz bardziej obszerny od dotąd znanego (wąskiemu zresztą gronu badaczy) — jak również przebieg życia „chudego literata”, z własnej woli „wysadzonego” z jezucickiego „siodła” dla uniknięcia „nieznośnej w wolnym narodzie władzy”, skłoni do większego zainteresowania się literacką spuścizną autora i do zadumy nad losem „wolnych” ówczesnie pisarzy; zwłaszcza że był poetą niewątpliwie utalentowanym, umiejętnie posługującym się językiem i wierszem, i choć najbardziej udaną jego twórczość stanowiły przekłady, były to osiągnięcia wysokiej klasy i tak też oceniali je współcześni. Niemniej — jak zauważył Sajkowski — stał się Korytyński również jednym z „prekursorów oświeceniowego poematu heroikomicznego, a także odnowicieli polskiej epiki historycznej”⁴⁴. Tymczasem rozproszenie twórczości pisarza w trudno dostępnych lub wręcz unikalnych drukach osiemnastowiecznych utrudnia jej poznanie, toteż edycja zebranych wierszy poety wydaje się uzasadnionym postulatem. Tym bardziej, że dotyczy tekstów z połowy wieku, którego ujawniana ostatnio twórczość nie znanych wcześniej autorów — odsłania nowe twórczości tej oblicze, weryfikując dodatkowo podjęte przez historyków przewartościowanie ocen czasów saskich.

⁴⁴ A. Sajkowski, op. cit., s. 173

O MAŁO ZNANYM POECIE — ONUFRYM KORYTYŃSKIM.

ON A LITTLE KNOWN POET: ONUFRY KORYTYŃSKI.

Summary

The paper presents a newly reconstructed picture of the life and literary output of Onufry Korytyński based on recently disclosed biographical sources and analysis of his verses and poems, considerably enlarged with respect to the hitherto existing bibliographical records. The poet's generation attachment had to be essentially changed as well as the date of his start into mature life. Namely, it turned out that the poet had been born in 1719, that is eleven years earlier than the date assumed before, and that he had passed his youthful days among the Jesuits to whom he owed his excellent classical education, mostly gained in their seminars and, subsequently, only completed through studies at the Cracow Academy. He left the Jesus Society still during his theological studies (without being ordained) motivated by a desire not to live under constraint. However, this decision did not give him the desired freedom but yoked him to being in service with Lithuanian and Polish magnates, who sometimes were sadistic tyrants (Hieronim Florian Radziwiłł).

As a literary man, Korytyński was, first of all, a talented and competent translator of Latin poetry, who was able to render equally well the magnificence of Horace's songs and satires, of Maximianus's elegies or of the verse on the king Stanislaus August's election („*Sunt quibus ad solium...*”) by an unknown author, as well as, in a commissioned translation, the flimsiness of the verses by Stanisław Konarski and Franciszek Leśniewski, prepared according to the „Saxonian factory” rules. Korytyński had been also the author of a comprehensive poem The Olkieniki clash (*Olkienicka potyczka*), whose poetic form and language was later highly evaluated by Aleksander Brückner. His miscellaneous verses dispersed in contemporary Polish literary journals *Monitor* and *Pleasant and Useful Amusements* („Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”) often not signed and/or wrongly ascribed to Adam Naruszewicz and to Urban Szostowicz, or, still, included in leaflets and handwritten texts, are now hardly accessible but worth reading and deserving broader interest.